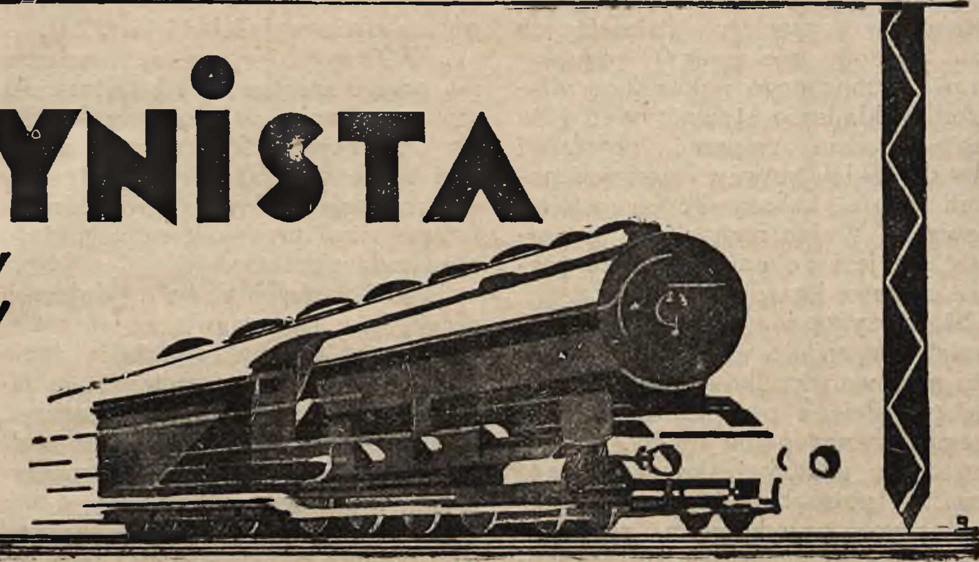
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XIII. Warszawa, dnia 15 listopada 1932 r. Nr. 11 (215)

MASZYNISTA



ORGAN ZWIĄZKU ZAW. MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

PISMO ZAWODOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM MASZYNISTÓW I KOLEJNICTWU

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Redakcja i Administracja **Warszawa, Chmielna 9 m. 9, tel.**: 795-28 i 539-00. **Konto czekowe P.K.O.** 3585. Cena pojedyńczego numeru 25 groszy. Członkowie Związku otrzymują czasopismo bezpłatnie. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Anonimów nie uwzględnia się. Ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

PRAWO O STOWARZYSZENIACH

Z pośród licznych dekretów P. Prezydenta Rzplitej, wydanych w ostatnich miesiącach na mocy ustawy o pełnomocnictwach wyróżnia się w sposób znamienny dekret z dn. 27 października 1932 r. zawierający **prawo o stowarzyszeniach.** Zasługuje on na baczną uwagę z naszej strony albowiem zarówno nasza organizacja jak też i wszystkie inne związki zawodowe pracowników państwowych i kolejowych są pod względem prawnym stowarzyszeniami i podlegać będą w przyszłości postanowieniom tego prawa.

Dotychczasowy stan prawny, oparty na 4 różnych przepisach, najczęściej przestarzałych nie mógł być dłużej tolerowany już choćby dlatego, że prowadził w praktyce do zamętu i chaosu. Podnoszono również (i słusznie), że ani przepisy o stowarzyszeniach wydane przez rządy byłych państw zaborczych w drugiej połowie wieku XIX. ani rosyjski dekret z r. 1906 będący połowiczną koncesją rządów absolutnych na rzecz społeczeństwa po rewolucji z r. 1905, ani też rozporządzenie generalnego komisarza Ziem Wschodnich z r. 1919 jako wydane w wyjątkowych okolicznościach nie odpowiadają nowoczesnym potrzebom wolności obywatelskiej w ustroju republikańskiem i w państwie, którego konstytucja gwarantuje obywatelowi niczem nieskrępowaną swobodę zrzeszania się dla celów przez prawo nie zakazanych.

Otóż rząd postanowił zaradzić tej potrzebie i zunifikował w „prawie o stowarzyszeniach" przepisy tej materji dotyczące. Uczynił to w sposób zgodny z „duchem czasu" i poglądami rządzącego obozu. Jaki z tego powstał rezultat okaże się na przykładach:

Stowarzyszenia dzielą się według dekretu na „zwykłe", „zarejestrowane" i niezwykłe noszące miano stowarzyszeń „wyższej użyteczności".

Stowarzyszenia zwykłe nie wymagają wprawdzie ani rejestracji ani zatwierdzenia, ale władza (w praktyce policja) może zakazać założenia stowarzyszenia jeśli np. stowarzyszenie **„może spowodować zagrożenie porządku publicznego".**

W życiu bywa różnie i nikt z czystem sumieniem nie może zaręczyć czy kiedyś w przyszłości bez swej winy i mimo swej woli nie stanie się groźnym dla porządku publicznego np. nie naśmieci na rynku lub nie pojedzie lewą stroną. Jeśli tak, to wszystko w porządku. Policja może zakazać założenia każdego stowarzyszenia.

Przy takiem ujęciu uprawnień władzy, stowarzyszenia „zwykłe" zostały potraktowane z dużą tolerancją w porównaniu z innemi stowarzyszeniami. Są one stowarzyszeniami pozbawionymi pełni praw, nie posiadają osobowości prawnej nie mogą zakładać oddziałów i t. p. Przywileje takie służą tylko stowarzyszeniom zarejestrowanym, te zaś obowiązane są uzyskać zatwierdzenie statutu. Władza może odmówić takiego zatwierdzenia nietylko z tych powodów o których była mowa poprzednio lecz także wówczas, jeżeli, jej zdaniem, powstanie stowarzyszenia **nie odpowiada względom pożytku społecznego.** Co to jest „pożytek społeczny" i odpowiada temu pożytkowi, o tem dekret nie wspomina wobec czego — o wszystkiem decyduje, w myśl „nowoczesnego" poglądu sanacyjnego policja.

Obok stowarzyszeń „zwykłych" bez dodatku i „zwykłych zarejestrowanych" istnieć mogą stowarzyszenia wyższej użyteczności. Wyższą użyteczność uznaje Rada Ministrów, nadaje takim towarzystwom statut, ma w nich swego kontrolera i może towarzystwom takim udzielić przywileju wyłączności w określonym zakresie co pociąga za sobą wyłączenie wszelkich innych stowarzyszeń od wkraczania w ten zakres. Jakżeż wdzięczne pole działania otwiera się tutaj przed prawowiernemi organizacjami, współpracującemi z rządem i stojącymi na gruncie „ideologji". Mogą poprostu za jednym zamachem pozbyć się wszelkiej konkurencji wskutek czego zapanuje już wkrótce jedność w narodzie.

Prawa obywatela zostały otoczone troskliwą opieką: nikogo nie wolno zmusić aby do stowarzyszenia wstąpił, ani aby do stowarzyszenia nie wstępował i nie wolno ograniczać swobody występowania ze stowarzyszenia. Ten wzniosły przepis nie stosuje się jednak do stowarzyszeń, „które powstają z inicjatywy władz działających w tym kierunku z mocy przepisów prawa publiczne-

go" (art. 5). To znaczy, że będą istniały w przyszłości (istniejących już obecnie nie znamy) przepisy prawa publicznego nakazujące władzom zakładanie stowarzyszeń i że można będzie zmuszać obywateli aby do takich stowarzyszeń wstępowali tudzież zakazywać im występowanie. Wolno nam chyba stwierdzić, że jest ao postanowienie bardzo ciekawe i bardzo znamienne.

Stowarzyszeniom funkcjonarjuszów państwowych nie wolno mieć celów ani stosować środków, nie dających się pogodzić z przepisami służbowemi i wymaganiami służby. Wiadomo co to znaczy i tłumaczyć tego nam nie potrzeba. Nie wolno również czynić przedmiotem rozważania sądów koleżeńskich ani przedmiotem uchwał ani też w inny sposób piętnować działalności służbowej funkcjonarjusza państwowego będącego członkiem stowarzyszenia zanim właściwy sąd lub władza dyscyplinarna wzgl. służbowa, działalności tej nie potępi przez nałożenie kary. I to też jest jasne a komentarzy nie wymaga.

Stowarzyszenie, które znalazło łaskę w oczach „władzy" i szczęśliwie powstało — podlega, oczywiście, nadzorowi. Władze mogą nie wiele, bagatelkę, a mianowicie: „wezwać zarząd stowarzyszenia do dostarczenia jej odpisu protokułu posiedzenia lub treści powziętej uchwały, jeśli te były spisywane", może w lokalu stowarzyszenia przeglądać prowadzone akty, księgi i posiadane dokumenty jak również sporządzić z nich notatki, odpisy i wyciągi, a także uprzednio wzywać zarząd do okazania ich w dokładnie określonym przez nią czasie (art. 15).

...„jeśli działalność stowarzyszenia wykracza przeciw obowiązującemu prawu, ustalonym dla stowarzyszenia zakresowi i sposobowi działania, jeśli stowarzyszenie wogóle nie odpowiada warunkom swego prawnego istnienia, albo też zagraża bezpieczeństwu, spokojowi, lub porządkowi publicznemu"... władza może udzielić upomnienia, zażądać usunięcia dostrzeżonych uchybień w szczególności cofnięcia niedopuszczalnych uchwał", a to pod rygorem zawieszenia działalności względnie rozwiązania stowarzyszenia a oczywiście może także zawiesić i rozwiązać, a decyzja taka jest natychmiast wykonalna (art. 16). Natychmiast, choćby nawet okazało się, że władza nie miała racji, że postąpiła bezprawnie, że instacja wyższa uchyliła jej zarządzenie. Władza jest władzą; wykonać natychmiast i basta!

...Zarząd stowarzyszenia zarejestrowanego obowiązany jest na pisemne żądanie władzy pod osobistą odpowiedzialnością każdego z członków zarządu (grzywna 500 zł.) złożyć jej „nie więcej niż w 2 egzemplarzach sprawozdanie z działalności oraz rachunkowe za ubiegły okres sprawozdawczy, a także udzielać potrzebnych wyjaśnień" (art. 24).

...W licznych wypadkach władza ma prawo zamianować kuratora dla stowarzyszenia, postanowić likwidację i mianować likwidatorów, a nawet może upoważnić malkotentów do zwołania walnego zgromadzenia i wyznaczyć przewodniczącego tego zgromadzenia.

Tego już chyba dosyć... dalszych szczegółów nie omawiamy na razie. Wystarczy to aby obrzydzić życie każdemu komu zachciewa się jakichś tam stowarzyszeń i związków. Bez łaskawej zgody policji nie wolno będzie założyć nawet stowarzyszenia miłośników gry w yo-yo lub towarzystwa przyjaciół kanarków. Cóż dopiero mówić o związkach zawodowych...

I tu właśnie tkwi sedno zagadnienia. Dla nas chodzi o kwestję egzystencji. Według postanowień art. 7 dekretu „stowarzyszenia funkcjonarjuszów państwowych tudzież innych pracowników państwowych, których stosunek służbowy ma charakter publiczno - prawny" podlegają przepisom „niniejszego prawa" Możność zakładania „związków zawodowych" w ścisłem znaczeniu tego słowa, według postanowień dekretu z dn. 8 lutego 1919 r. jest dla nas zamknięta a zatem chodzi nam nietylko o prawo stowarzyszania się lecz głównie i przedewszystkiem o prawo koalicji t. j. o prawo zbiorowej obrony naszych interesów zawodowych. Nie ulega wątpliwości, że w granicach postanowień „prawa o stowarzyszeniach" obrona interesów pracowników państwowych wobec państwa jako pracodawcy jest absolutnie i bezwarunkowo wykluczona.

Wynikają stąd poważne konsekwencje i w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych. Albowiem prawo koalicji jest zagwarantowane w Polsce mocą umów międzynarodowych (traktat wersalski). Stoimy tedy wobec faktu doniosłości naprawdę niezwykłej. Wszystkich konsekwencyj tego faktu przewidzieć nie sposób, będą one jednak miały wagę i znaczenie pierwszorzędne i decydujące o przyszłości zarówno naszej organizacji jak też i interesów, dla których obrony organizacja ta była i jest powołana.

POGŁOSKI O PONOWNEM OBNIŻENIU UPOSAŻEŃ

W związku z ogłoszeniem rządowego projektu preliminarza budżetowego na rok gospodarczy 1933-4, przewidującego deficyt w sumie 361 miljonów złotych pojawiły się w prasie codziennej i zawodowej pogłoski o zamiarze dalszego obniżenia uposażenia funkcjonarjuszów państwowych. Pogłoskom tym zaprzeczono początkowo ze strony urzędowej jednakże min. skarbu p. Zawadzki w przemówieniu wygłoszonem na pierwszem posiedzeniu Sejmu nietylko nie zaprzeczył im stanowczo lecz nawet dał wyraźnie do zrozumienia, że na wypadek, gdyby rezerwy skarbowe nie wystarczyły na pokrycie deficytu — rząd nie cofnie się przed decyzją obniżenia wydatków i znajdzie w sobie moc do wydawania stosownych zarządzeń.

Wiemy aż nadto dobrze co to znaczy i wyraźniejszej aluzji nie potrzeba. Wszak byliśmy już wielokrotnie świadkami jak rząd, coprawda z bólem serca i z łezką w oku, znajdował w sobie dość siły i odwagi aby nam pobory obcinać. Nie mamy również złudzeń co do losów przyszłego budżetu. Nawet na cierpliwym papierze nie udało się uniknąć deficytu w wysokości 361 milj. zł. W rzeczywistości deficyt ten będzie większy i dosięgnie według obliczeń znawców sumy pół miljarda złotych. Bieżący okres budżetowy jest również deficytowy. Za pierwszych 7 miesięcy (kwiecień — październik) deficyt wynosi według danych urzędowych i po doliczeniu zysków z bilonu około 200 miljonów złotych. Jeśli dalej pójdzie w tym tempie (a nic nie zwiastuje, jak dotąd, poprawy) rezerwy skarbowe nie starczą żadną miarą na pokrycie deficytu za rok 1933-4, skoro według wiarygodnych obliczeń wysokość rezerw, które mogą być uruchomione w tym okresie nie przekroczy zbytnio 50 miljonów złotych.

Możemy zatem mówić o ponownej obniżce poborów, jako o groźbie realnej i nie jesteśmy nawet tego pewni, czy doczekamy z dzisiejszą wysokością uposażeń do 1.IV.1933, albowiem obniżka dotknąć nas może już wcześniej (kursują plotki o zamierzonej obniżce od 1.I.1933 r.)

Nie zamierzamy powtarzać na tem miejscu po raz już chyba setny, iż obniżenie uposażeń byłoby decyzją nietylko niesprawiedliwą i w wysokim stopniu krzywdzącą lecz nadto i z punktu widzenia ogólno - gospodarczego szkodliwą. Wszak dotychczasowe obniżki sytuacji nie uratowały i deficytowi nie zapobiegły lecz przeciwnie, pogłębiły trudności i odbiły się pośrednią drogą fatalnie na dochodach Skarbu.

Rozumie to dobrze Rząd, wie o tem społeczeństwo a mimo to wszelkie nasze wywody, apele i prośby puszczane są mimo uszu. Będzie to trwało tak długo dopóki nie zmienimy metody działania i dopóki zamiast pisania artykułów nie użyjemy argumentów mocniejszych i bardziej przekonywujących. Niestety, nie widać jak dotąd oznak odrodze-

nia siły i powagi społecznej organizacyj pracowniczych, przeciwnie rozkład ich i demoralizacja pogłębia się z dniem każdym. Skrępowano skutecznie naszą swobodę działania, unieruchomiono nas prawie zupełnie, pozbawiono nas siły przez celowe sianie fermentu w naszych szeregach tak, że pozostało nam właściwie tylko prawo protestu .

A protestować musimy bez względu na przekonania i ideologję, bez względu na to, czy ktoś z nas stoi w obozie rządowym, czy na biegunie przeciwnym. Polityka, którą rząd wobec nas stosuje niczem nie daje się usprawiedliwić. Nie chodziło nam nigdy i nie chodzi nam obecnie o nominalną ilość złotówek, które otrzymujemy do rąk lecz o siłę kupna naszych poborów. Obniżki byłyby o tyle tylko możliwe i usprawiedliwione o ile pracownik otrzymałby równocześnie rekompensatę w obniżeniu kosztów utrzymania. Tymczasem rząd nie może, czy też nie chce dać sobie rady z kartelami, a nawet sam nie obniża w stopniu należytym cen, bezpośrednio od siebie zależnych (monopole, przedsiębiorstwa, kartele z udziałem rządowym, mieszkania skarbowe i t. d.). Spadły w cenie właściwie tylko środki żywności oraz pozornie materjały odzieżowe (kosztem wydatnego obniżenia gatunku), reszta cen, w tem ceny mieszkania, używek, komunikacji i t. d. nie tylko nie została obniżona, lecz nawet wykazuje w porównaniu z r. 1927 kilkudziesięcioprocentową zwyżkę. Kartele kpią sobie publicznie z szumnych lecz beztreściwych artykułów prasy i łupią skórę z konsumentów swobodnie i bez przeszkody.

W tych warunkach obniżanie uposażeń funkcjonarjuszów państwowych jest spychaniem tej warstwy społeczeństwa na dno nędzy. Już teraz warstwa ta jest wyniszczona z wszelkich oszczędności, zadłużona ponad miarę i doprowadzona do poziomu egzystencji, jakiego dotąd nawet w Polsce, znanej z urzędniczej nędzy, nie było.

Sądzimy zatem, iż nikt nam prawa do protestu nie zaprzeczy i nikt nie ośmieli się wątpić o jego słuszności. Z podziwem śledziliśmy dotychczasową potulność i bierność tej warstwy społecznej do której należymy, wobec ciosów, które ją tak często i tak boleśnie dotykają. Nie tracimy jednak nadziei, że naczynie pełne już pracowniczej krzywdy prze leje się wkrótce. Wówczas nadejdzie dzień odrodzenia naszej mocy i wówczas będziemy mogli się podjąć zadania skutecznej walki o zagrożone prawo do życia.

Pogłoski o zamierzonem dalszem obniżeniu uposażeń były przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego, który uchwalił stosowną rezolucję i zlecił Prezydjum Związku zorganizowanie akcji protestacyjnej we wszystkich ośrodkach organizacyjnych. Tekst rezolucji podajemy poniżej, wskazówki co do sposobu prowadzenia akcji protestacyjnej zostaną rozesłane w drodze okólnika.

REZOLUCJA.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce na posiedzeniu plenarnem dn. 6 listopada 1932 r. uchwalił, co następuje:

W ostatnich czasach pojawiły się w prasie codziennej i fachowej pogłoski, z których wynika, iż celem pokrycia przewidywanego deficytu budżetowego, zamierzone jest dalsze obniżenie uposażenia pracowników państwowych w tej liczbie zaś i pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Opublikowane zaprzeczenia formalne nie mogą usunąć powstających stąd obaw wśród pracowników, zwłaszcza, iż oświadczenie p. Ministra Skarbu, złożone z trybuny sejmowej, dn. 3.XI b. r. wskazuje wyraźnie na możliwość zastosowania tego środka na wypadek, gdyby rezerwy skarbowe nie wystarczyły na pokrycie deficytu.

W tych warunkach Zarząd Główny Z. Z. M. uważa za swój obowiązek stwierdzić, iż żadna, nawet najgorsza sytuacja Skarbu Państwa nie może usprawiedliwić dalszych redukcyj uposażenia pracowników kolejowych. Pracownicy ci ponieśli w związku z kryzysem już tak daleko sięgające ofiary, że każdy dalszy grosz uszczuplony z ich poborów musiałby naruszać możność ludzkiej ich egzystencji. Pracownicy kolejowi ,a w szczególności maszyniści zdają sobie najzupełniej dokładnie sprawę z tego, iż są w społeczeństwie grupy i warstwy, które mimo kryzysu osiągają kosztem zubożałego społeczeństwa nadmierne zyski. Rząd mimo obietnic i zapowiedzi nie zdołał przeprowadzić obniżki cen i kosztów utrzymania, któraby w odczuwalnym stopniu rekompensowała obniżkę uposażeń. W tych warunkach sądzimy, iż Rząd niema prawa sięgać po dalsze ofiary z uposażeń pracowniczych. Protestujemy zatem przeciwko zamierzonym dalszym obniżkom poborów i wzywamy do uchwalenia podobnego protestu wszystkie Koła Miejscowe i wszystkie ośrodki organizacyjne Z. Z. M.

SPRAWY SŁUŻBOWE

CZAS SŁUŻBY I STARSZEŃSTO SŁUŻBOWE

Od lat 14 czekają kolejarze napróżno na uregulowanie starszeństwa służbowego. Nieszczęśliwa ta sprawa wlecze się jak przysłowiowy wąż morski i nie może doczekać się ostatecznego uporządkowania.

Stan prawny, który istniał w tym względzie przed wydaniem pragmatyki służbowej t. j. przed dniem 1.IX 1929 urągał wszelkim wymogom słuszności i porządku. To też poszczególne Dyrekcje robiły co chciały i jak chciały, a były i takie, które poprostu nie robiły nic, pozostawiając omawianą dziedzinę odłogiem. Łatwo wyobrazić sobie ile stąd powstało nieporozumień i pretensyj, ile narosło krzywdy, której z reguły już odrobić ani wynagrodzić nie można.

Co gorzej, zawiodła, niestety, także i nadzieja, że nowa pragmatyka przyczyni się skutecznie do uporządkowania starszeństwa. Wydano wprawdzie w wykonaniu pragmatyki specjalne przepisy o listach starszeństwa, ale wprowadzenie w życie tych przepisów okazało się w praktyce zadaniem niewykonalnem. Przyczyna tkwiła w wadliwej redakcji samych przepisów o listach starszeństwa, ponadto zaś w fatalnej redakcji postanowień § 12 pragmatyki, normującego obliczanie t. zw. „czasu służby", który jest jednym z najważniejszych elementów, decydujących o porządku starszeństwa. Koniec — końców, nie pomogły ani wyjaśnienia ani przepisy wykonawcze ani nacisk ze strony związków zawodowych. Przepisy o starszeństwie służbowem pozostały martwą literą i nie ukazała się dotąd ani jedna lista starszeństwa formalna i obowiązująca. Coprawda, niektóre Dyrekcje straciły wiele czasu i pieniędzy na wypracowanie różnych, mniej lub więcej prawidłowych, list starszeństwa i przerabiały te listy kilkakrotnie, żadna z nich jednak nie ogłosiła opracowanej przez siebie listy w Dzienniku Zarządzeń wobec czego listy te mocy prawnej nie posiadają.

O ile chodzi o samo zaliczenie „czasu służby", który ma znaczenie nie tylko dla ustalenia starszeństwa lecz także i dla innych uprawnień pragmatycznych, (wymiar urlopu wypoczynkowego i t. d.) — to niezrozumiałe i mętne przepisy § 12 pragmatyki zostały troskliwie połatane i wyposażone w jaki taki sens mocą rozp. M. K. z dn. 15.V 1930 Nr. P. 2/12130/30 (Dz. Urz. M. K. Nr. 14 z r. 1930 poz. 106). Umożliwiło to obliczenie czasu służby licznych pracowników we wszystkich Dyrekcjach, którym doręczono specjalne dekrety odznaczające się tą dziwną cechą, że nie posiadają daty wydania. Wywołało to znowu liczne sprzeciwy, odwołania i t. d., zrozumiałe zupełnie z uwagi na niesłychane zagmatwanie obowiązujących w tym względzie przepisów.

Obecnie, po znowelizowaniu pragmatyki, cała dotychczasowa praca zarówno w dziedzinie ustalenia czasu służby jak też i w dziedzinie starszeństwa służbowego **stała się bezprzedmiotowa.** Nowelizacja objęła bowiem dawny § 12 pragmatyki i zmieniła go w ten sposób, iż nie mogą się ostać wobec nowego tekstu ani dotychczasowe przepisy o listach starszeństwa, ani też owe dekrety bez daty zawierające ustalenie czasu służby licznych pracowników P. K. P.

Znajdujemy się zatem znowu w miejscu, z którego wyruszyliśmy i czekać musimy dalej na rozporządzenia wykonawcze do nowej pragmatyki, tudzież na nowe dekrety, o ustaleniu czasu służby na zmienionych podstawach. Treści przyszłych rozporządzeń wykonawczych do znowelizowanej pragmatyki, ani też wydać się mających nowych przepisów o listach starszeństwa nie możemy przewidzieć — dlatego też nie poruszamy obecnie samego meritum zagadnienia, odkładając szczegółowe omówienie tych ważnych zagadnień aż do wydania tych rozporządzeń.

Przy tej sposobności jednakże zmuszeni jesteśmy nie poraz pierwszy zresztą uderzyć na alarm! Tak dalej być nie może! Musi raz wreszcie ustać dotychczasowa dowolność i samowola organów wykonawczych. Czas już po latach 14 istnienia PKP. aby tak ważna dziedzina została uporządkowana i uregulowana formalnie, prawidłowo i należycie. Nie można dopuścić do przedłużania stanu niepewności i bezprawia! Obecnie odpadły już wszelkie tytuły do zwłoki i wykrętów. Oczekujemy tedy ostatniej decyzji już w dniach najbliższych!

ZWROT OPŁATY SZKOLNEJ

Akcja Związków Zawodowych Pracowników Państwowych zmierzających do uchylenia znanego okólnika Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego wprowadzającego ponownie obowiązek dostarczania zaświadczeń o braku miejsc w szkołach państwowych odniosła częściowy rezultat.

W odpowiedzi na wniesiony przez nas w tej sprawie memorjał, otrzymaliśmy pismo M. W. R. i O. P. z dn. 22.X 1932 r. Nr. B. P. 15757/32 z którego wynika, iż Ministerstwo nie może wprawdzie cofnąć zarządzenia o obowiązku przedkładania zaświadczeń o braku wolnych miejsc, że jednak, oceniając należycie trudności, jakie wynikły z powodu późnego rozesłania omawianego okólnika, zarządziło decyzją z dn. 4.IX 1932 (okólnik Nr. 143 B. P. 14692/32) aby Kuratorja Okręgów Szkolnych w swoich siedzibach a w miastach gdzie Kuratorjum niema — Dyrekcje Szkół Państwowych wyznaczone w tym celu przez Kuratorja — wydawały jeszcze teraz zgłaszającym się pracownikom państwowym zaświadczenia o braku wolnych miejsc, o ile oczywiście miejsc tych rzeczywiście niema.

Z SALI SĄDOWEJ

KATASTROFA POD BRONOWEM.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na niezrozumiały antagonizm, jaki niewiadomo dlaczego panuje między służbą ruchu a służbą parowozową. Wszystkie, z bardzo małemi wyjątkami, sprawy sądowe o wypadki i katastrofy kolejowe, a było ich w ciągu ostatnich 4 lat na całym terenie Rzeczypospolitej kilkaset, kończą się **uniewinnianiem** służby parowozowej. Powstaje pytanie, dlaczego jednak i poco we wszystkich sprawach właśnie w pierwszym rzędzie służba parowozowa jest oskarżana. Wyjaśnienie jest bardzo proste. Dzieje się to dlatego, że wszystkie dochodzenia i komisje prowadzi służba ruchu i że, ochraniając swoich pracowników, wszędzie i zawsze wynajduje winę maszynisty. Te papierowe orzeczenia dają podstawę władzom sądowym i prokuratorskim, zgodnie z takiem stanowiskiem fachowców, do stałego oskarżania maszynistów. Dopiero fachowa obrona na rozprawie zmuszona jest te rzeczy uzupełniać i prostować. Zdaniem owych fachowców ruchowych, maszynista zawsze i we wszystkich wypadkach ma teoretyczną możność i przepisowy obowiązek uniknąć wypadku. Jeżeli przejechał sygnał, bo niehamowano pociągu, mówi się, że powinien dać kontrparę — jeżeli sygnał był zły lub wadliwy, powinien widzieć zwrotnicę, chociaż przy wielkiej szybkości częstokroć to jest niewykonalne; jeżeli najechał na końcówkę, powinien widzieć sygnały końcowe. Powinien widzieć na łuku, powinien widzieć na prostej... i stale i zawsze i wszystko i wszędzie powinien widzieć maszynista. Życie wskazuje, że tak w rzeczy samej nie jest, że prawie nigdy maszynista winy nie ponosi. I to jest logiczne i zrozumiałe, bo maszynista, jadąc parowozem, przedewszystkiem naraża swoje życie, a więc z natury rzeczy jest uważny i ostrożny, a wypadki zdarzają się bez jego winy. Ponieważ jednak panowie biegli ze służby ruchu tego nie uznają i wszędzie winę maszynisty widzą — stąd ten antagonizm. Okazuje się, że czasami naprzykład winę wypadku może ponieść aparat blokowy. Tak było w pamiętnej katastrofie w Gdyni — tak było i obecnie w katastrofie pod Bronowem.

O spowodowanie tej katastrofy oskarżony został blokowy Kaługa, no i, jak zwykle, obsługa parowozowa w osobach kol. Franciszka **Duchalskiego** i Stanisława **Bryzia.** Blokowy był oskarżony o niesprawdzenie, czy pociąg przeszedł przez posterunek blokowy, a obsługa parowozowa była oskarżona dlatego... że według zdania służby ruchu maszynista zawsze ma możność uniknąć wypadku, a skoro nie uniknie, musi ponieść karę. Po całodziennych jednak debatach znów Sąd Okręgowy w Ostrowiu, jak setki razy w innych sprawach inne Sądy Okręgowe i Apelacyjne, orzekł, że obsługa parowozowa była w porządku i maszynistę i palacza uniewinnił. Szczegóły tej katastrofy są następujące: W dniu 16 lutego 1932 r. ze stacji Bronów w kierunku Bieniewa odszedł pociąg towarowy w składzie 152 osi. Między Bronowem i Bieniewem znajduje się w połowie drogi posterunek blokowy Górzno, mający uzależnioną blokadę. Dyżurny ruchu z Bronowa zawiadomił posterunek o wyjściu pociągu towarowego. Ponieważ przestrzeń od Bronowa do posterunku wynosi zaledwie 3½ kilometra, dyżurny po kilku minutach, w ślad za pociągiem towarowym, zamierzał wysłać pociąg próbny, prowadzony przez kolegę Duchalskiego. O tym zamiarze dyżurnego nie wiedział blokowy w Górznie, Kaługa i, myśląc, że nie będzie prędko pociągu, poszedł narąbać drzewa na opał. Kiedy po kilku minutach dyżurny zadzwonił do Górzna, by wysłać pociąg próbny i dać mu drogę — posterunek nie odpowiadał. Wreszcie nadbiegł na posterunek blokowy i na zapytanie dyżurnego, dlaczego nie odpowiada i nie zwalnia semaforu po przejściu towarowego pociągu — odpowiedział, że pociąg towarowy już przeszedł i może dać blokadę. Tak się też stało. Kaługa zmanipulował blokaparat i dyżurny wyprawił pociąg próbny. Okazało się tymczasem, że Kaługa nie obserwował przejścia pociągu towarowego, bo był zajęty rąbaniem drzewa, a dając informację dyżurnemu o przejściu pociągu towarowego, polegał na blokaparacie, który zezwolił mu na tę manipulację. W rzeczy samej jednak pociąg jeszcze nie przeszedł i tylko niedokładność w samym aparacie zezwoliła na tę manipulację. Skutkiem zluzowania śrubek i stajania śniegu wytworzył się kontakt, zezwalający na manipulację w blokaparacie. W tej chwili nadszedł do posterunku pociąg towarowy i mając semafor na stój, zatrzymał się przed sygnałem. Wobec dużego składu pociąg zajął całą przestrzeń od tarczy ostrzegawczej do semaforu. Kaługa ratując sytuację, zaczął wypisywać rozkaz piśmienny na jazdę przy zamkniętym semaforze — ale w tej chwili nadbiegł pociąg próbny i wpadł na końcówkę pociągu towa-

rowego. Prócz szkód w taborze katastrofa pociągnęła i śmierć konduktora w ostatnim wagonie. Kolega Duchalski, jadąc próbną jazdą, rozwinął dużą szybkość, a mając tylko 1 pulman, normalnie nie potrzebował hamować przed tarczą. To też zbliżał się do tarczy pełną szybkością i w ostatniej chwili nie mógł już sytuacji ratować. Innego jednak zdania był biegły dyrekcyjny p. inż. Glotz, który mniemał, że maszynista winien był dostrzec osygnalizowaną końcówkę pociągu towarowego i pociąg próbny zahamować.

Zapatrywania tego nie podzielił Sąd Okręgowy, gdyż p. inżynier Glotz na pytania obrońcy kolegi Duchalskiego, adwokata Zaczyńskiego przyznał jednak na rozprawie okoliczności, które spowodowały uniewinnienie obsługi parowozowej.

Okoliczności te były bardzo ważkie i w orzeczeniu pierwotnem pominięte:

1) Skoro pociąg towarowy nie przeszedł posterunku blokowego, normalnie blokaparat nie powinien zezwolić na podanie sygnału dla pociągu próbnego. Tylko wadliwe działanie aparatu zezwoliło na podanie semaforu. Za to wszak maszynista nie może ponosić winy.

2) Przy próbnej jeździe nie obowiązują ograniczenia szybkości, a przeciwnie próba polega na sprawdzeniu właśnie między innemi i szybkości — dlatego też oskarżanie o szybką jazdę jest niesłuszne.

3) Dla zahamowania pociągu o jednym wagonie jest dostateczne 100—150 metrów i maszynista nie potrzebuje hamować na widok samej zamkniętej tarczy ostrzegawczej, gdyż od tarczy do semaforu jest 700 metrów i ma czas zacząć hamowanie za tarczą.

4) Skoro łuk zasłania widzialność szlaku, niepodobna się powoływać na to, że sygnał musi być widzialny, bo częstokroć warunki terenowe widzialność tę uniemożliwiają.

Sąd Okręgowy po całodziennej rozprawie uznał słuszność tych wywodów i ustalił, że główną przyczyną katastrofy był defekt blokaparatu, że prócz tego winę niedbalstwa ponosi blokowy i za to ukarał go, zawieszając mu karę — natomiast obsługa parowozu pociągu próbnego była w zupełnym porządku i maszynistę i pomocnika uniewinnił.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

NA BEZDROŻACH

W poprzednim numerze „Maszynisty" w artykule p. t.: „Przekleństwo złego czynu" opublikowaliśmy serję dokumentów pewnych i autentycznych, ujawnionych przed sądem które rzuciły snop jaskrawego światła poza kulisy przedsiębiorstwa, które pod mianem opozycyjnego związku B. B. Z. M. pęta się od trzech lat po widowni naszego zbiorowego życia. Ujawniły się w swej brutalnej nagości „stosuneczki", które dzieliły i łączyły owych mężów opatrznościowych, prowadzących przeciwko nam kampanję w imię „czystych" rąk i „oszczędnej gospodarki". Pod ciosem naszych rewelacyj pp. moraliści przycichli, umilkli i na przyszłość przemawiać będą zapewne tonem skromniejszym.

To jednak ani nam, ani im nie wystarczy. Wypada zatem postępować dalej po raz obranej drodze. Należy sięgnąć i do innych dziedzin tej, tak szumnie reklamowanej „działalności". Mamy przed sobą nową serję dowodów i dokumentów, równie wiarygodnych jak poprzednie.

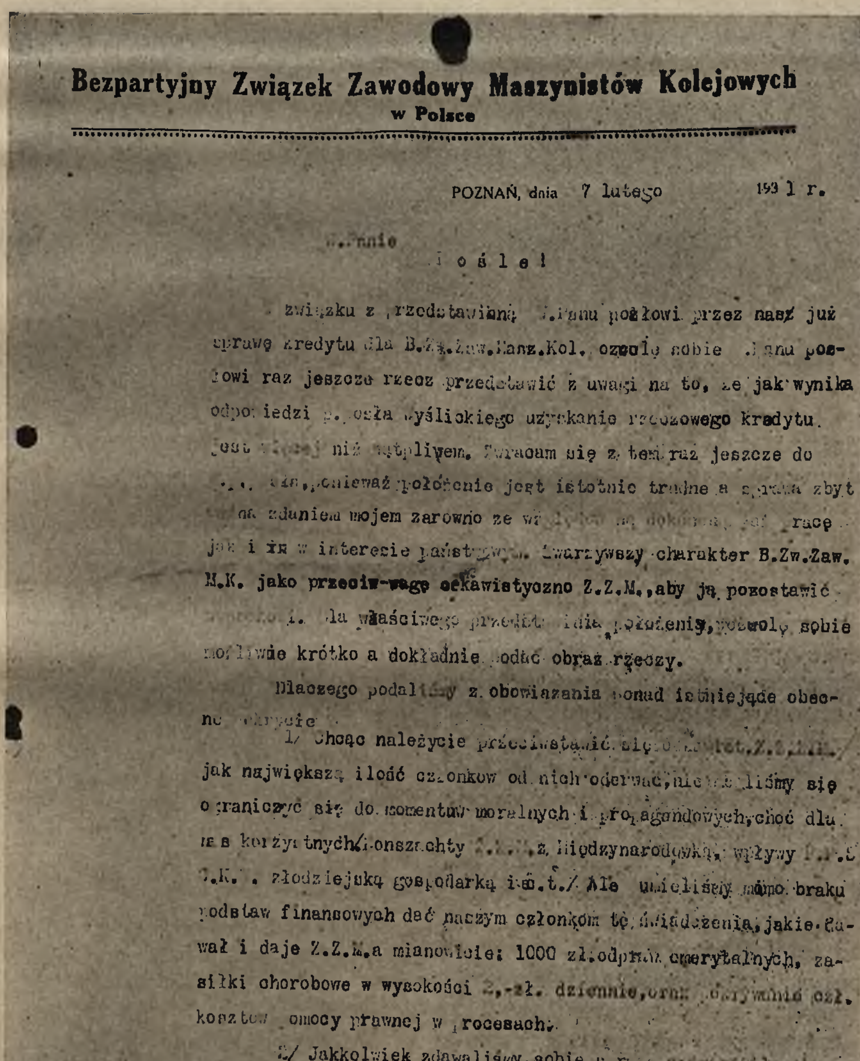
Reprodukujemy je poniżej w wydaniu niejako urzędowem, bo w fotograficznych odbitkach.

Na marginesie ich treści pozwolimy sobie zamieścić kilka uwag i wyjaśnień.

W POSZUKIWANIU MAMONY

Gdy zawiodła nadzieja na związkowe korytko i gdy zagrała doniośle zraniona ambicja, gdy nadto, ani krasomówstwo, ani oszczerstwa nie zdołały napędzić na opozycyjne podwórko dostatecznej ilości członków — prowodyrzy znaleźli się na bezdrożu. Znaleźli się sami w potężnym wirze życia, które ich poniosło. Nie mieli niczego coby im służyć mogło za cel i drogowskaz. Rzucaniem oszczerstw można bliźniemu życie zatruć czy nawet złamać ale na takim fundamencie zbudować niczego nie można i co ważniejsze za to nikt nie zapłaci. Wybrali się tedy menerzy opozycji na poszukiwanie popłatnych ideałów i realnej, brzęczącej gotówki. A były to czasy dobre, lata tłuste gdy jeszcze funduszów w kiesach niektórych stronnictw i obozów było niemało. Nie trudno było zgadnąć dokąd zajdą wędrowcy w podróży po złote runo. Poszli tam, gdzie garnęło się wszystko, co chciało tanim kosztem żyć i użyć. Kwalifikacje mieli wyśmienite: żadnych skrupułów, gotowość na wszystko, dobry apetyt i spragnione gardła, zwłaszcza, że dręczyła ich ciężka chrypka po opozycyjnych przemówieniach.

W ten to sposób wkroczyły te marne, godne politowania pionki na szachownicę wydarzeń dziejowych, których ani pojąć, ani ogarnąć nie były w stanie. Poszukiwano takich właśnie. Potrzebni byli ochotnicy do



Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce

POZNAŃ, dnia 7 lutego 1931 r.

[illegible]nie [illegible]ośle!

[illegible] związku z [illegible]rzedstawianą [illegible] panu posłowi przez nasz już sprawę kredytu dla B.Zw.Zaw.Masz.Kol. [illegible] sobie [illegible] panu posłowi raz jeszcze rzecz przedstawić z uwagi na to, że jak wynika [z] odpowiedzi p. posła [illegible]yślickiego uzyskanie rzeczowego kredytu jest [illegible] niż wątpliwem. Zwracam się z tem raz jeszcze do [illegible], ponieważ położenie jest istotnie trudne a sprawa zbyt [illegible] zdaniem mojem zarówno ze w[illegible] pracę jak i [illegible] w interesie państw[illegible]. Uwzględniwszy charakter B.Zw.Zaw. M.K. jako przeciw-wagę [illegible] Z.Z.M., aby ją pozostawić [illegible] dla właściwego przedst[illegible] położenia, pozwolę sobie możliwie krótko a dokładnie podać obraz rzeczy.

Dlaczego podal[illegible] z obowiązania ponad istniejące obecne [illegible]

1/ Chcąc należycie przeciwstawić się [illegible] jak największą ilość członków od nich oderwać, nie [illegible]liśmy się ograniczyć się do momentów moralnych i propagandowych, choć dla [illegible] korzystnych/konszachty [illegible] z Międzynarodówką, wpływy [illegible] złodziejską gospodarką i t.d./ Ale umieliśmy [illegible] braku podstaw finansowych dać naszym członkom te świadczenia, jakie dawał i daje Z.Z.M. a mianowicie: 1000 zł. odpraw emerytalnych, zasiłki chorobowe w wysokości [illegible] zł. dziennie, oraz [illegible] członk. kosztów pomocy prawnej w procesach.

2/ Jakkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę [illegible] trudności finansowych, jakie dla nas mogą [illegible] odmówić przyjęcia do naszej młodej organizacji [illegible] maszynistów bliskich emerytury.

[illegible]werte

rozbijania niezależnych organizacyj zawodowych. Szykowano już wówczas to, co dziś tak boleśnie gnębi pracowników państwowych. Przecież nie sposób przypuścić, aby silne, zwarte i nienaruszone związki zawodowe pozwoliły na podważenie podstaw egzystencji swych członków. Zachodziła zatem paląca i nagląca potrzeba podminować te związki od wnętrza. Zaszczepić w nie jad zdrady i rozkładu, bo tylko w ten sposób można było unicestwić skutecznie siłę ich oporu.

Do tej szlachetnej roboty dali się użyć nasi najserdeczniejsi. Sprzedali się poprostu sanacji i to za marne 2000 złotych. Chcieli coprawda więcej. Cenili się wyżej — ale handel jest handlem — a skoro więcej dać nie chciano więc trzeba było przystać na cenę rynkową.

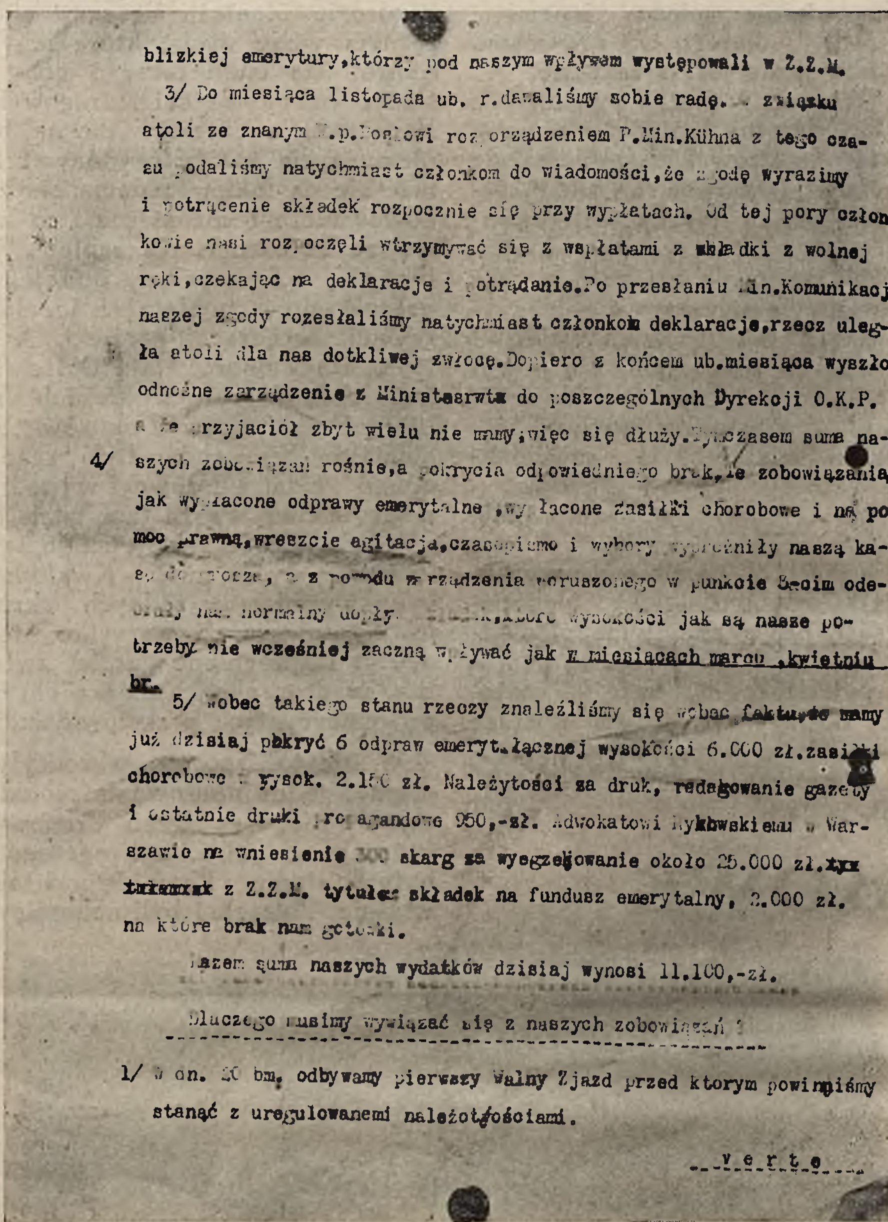
Stanęli zatem w szeregach 24 brygady napoili się jak należy zapałem dla „ideologji", nauczyli się śpiewać należyte piosenki i wysyłać hołdownicze depesze. No i ruszyli śmiało, aby zdyskontować i spieniężyć zdradę, której się dopuścili na własnych towarzyszach pracy i niedoli, zdradę interesów swego zawodu.

Pierwszy z dokumentów, które publikujemy jest obszernym memorjałem w którym autorzy starają się przekonać kogo należy, że im pieniędzy potrzeba i że na nie zasłużyli Komentarzy dokument ten nie potrzebuje ale wypada uwypuklić to i owo i podkreślić co należy.

Dowiadujemy się najpierw, że pp. opozycjoniści konferowali bezskutecznie z posłem Wiślickim, który jako starozakonny i znający się wskutek tego na interesach nic im wybulić nie chciał. W tem miejscu opanowują każdego świadomego rzeczy rzewne wspomnienia. Wszakżeż pamiętamy wszyscy dobrze dlaczego to nie powinniśmy należeć do międzynarodówki. Przecież tam rządzą żydzi a my, Polacy z żydami mamy się kumać?... Maluczko, maluczko, a sprawdziło się stare przysłowie. Trefne goje poszły do żyda po forsę, a żyd w dodatku pokazał im figę...

Dowiadujemy się dalej, że pp. prowodyrzy nie mogli odmówić przyjęcia do młodej organizacji starszych maszynistów „jakkolwiek zdawali sobie sprawę ewentualnych trudności". Podziwiamy, ale nie zazdrościmy, zwłaszcza tym młodszym, którzy napewno, gdy na nich czas przyjdzie, nie ujrzą ani złamanego grosza. Opozycja chwytała co było pod ręką, a więc przedewszystkiem wypędków z Z. Z. K., a potem tych „bliskich emerytury", których Z. Z. M. nie przyjął, aby nie żerowali na wspólnym majątku i nie grabili kolegów. Ci znaleźli w B. B. Z. M. przytułek i pieniądze, oczywiście nie te, pożyczone z sanacji, bo te poszły na matadorów i jak o tem niżej, lecz te składkowe, wyłudzone od naiwnych ochotników.

Czytamy dalej, że wśród przyczyn, które wypróżniły kasę opozycji znajdują się także i wybory. Ogarnia nas zdumienie. Jak to? Przecież po to wystąpili z Z. Z. M., aby być bezpartyjnymi, aby się nie oddawać pod komendę partji, aby wyrzec się raz



bliskiej emerytury,którzy pod naszym wpływem występowali w Z.Z.M.

3/ Do miesiąca listopada ub. r.dawaliśmy sobie radę. [illegible] związku atoli ze znanym [illegible] rozporządzeniem P.Min.Kühna z tego czasu podaliśmy natychmiast członkom do wiadomości,że zgodę wyrazimy i potrącenie składek rozpocznie się przy wypłatach. Od tej pory członkowie nasi rozpoczęli wstrzymywać się z wpłatami z składki z wolnej ręki,czekając na deklaracje i potrądanie.Po przesłaniu Min.Komunikacji naszej zgody rozesłaliśmy natychmiast członkom deklaracje,rzecz uległa atoli dla nas dotkliwej zwłoce.Dopiero z końcem ub.miesiąca wyszło odnośne zarządzenie z Ministerstwa do poszczególnych Dyrekcji O.K.P. [illegible] przyjaciół zbyt wielu nie mamy;więc się dłuży.Tymczasem suma naszych zobowiązań rośnie,a pokrycia odpowiedniego brak,te zobowiązania jak wypłacone odprawy emerytalne ,wypłacone zasiłki chorobowe i na pomoc prawną,wreszcie agitacja,czasopismo i wybory wypróżniły naszą kasę do [illegible], a z powodu zarządzenia poruszonego w punkcie 3ecim odebrało nam normalny dopływ [illegible] które wysokości jak są nasze potrzeby nie wcześniej zaczną wpływać jak w miesiącach marcu ,kwietniu br.

4/

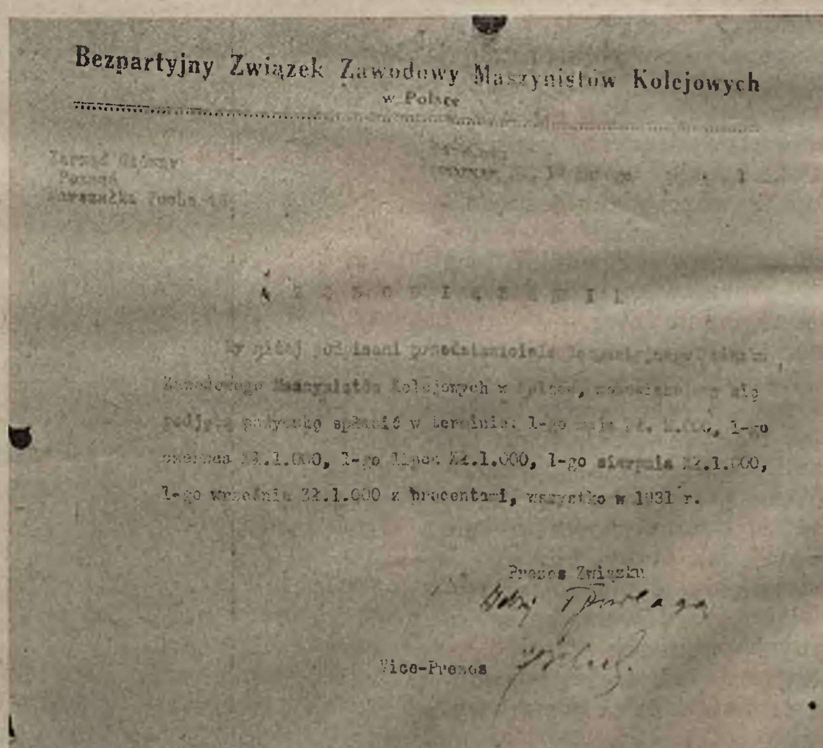
5/ Wobec takiego stanu rzeczy znaleźliśmy się wobec faktu,że mamy już dzisiaj pokryć 6 odpraw emeryt.łącznej wysokości 6.000 zł.zasiłki chorobowe [illegible] wysok. 2.150 zł. Należytości za druk, redagowanie gazety i ostatnie druki propagandowe 950,-zł. Adwokatowi Rybkowskiemu w Warszawie za wniesienie [illegible] skarg za wyegzekwowanie około 25.000 zł.[illegible] z Z.Z.M. tytułem składek na fundusz emerytalny, 2.000 zł. na które brak nam gotówki.

Razem suma naszych wydatków dzisiaj wynosi 11.100,-zł.

Dlaczego musimy wywiązać się z naszych zobowiązań ?

1/ W dn. 20 bm. odbywamy pierwszy Walny Zjazd przed którym powinniśmy stanąć z uregulowanemi należytościami.

verte



Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych
w Polsce

Zarząd Główny
Poznań
[illegible]

Z O B O W I Ą Z A N I E

My niżej podpisani przedstawiciele [illegible] Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce, [illegible] się pożyczkę spłacić w terminie: 1-go [illegible], 1-go czerwca Zł.1.000, 1-go lipca Zł.1.000, 1-go sierpnia Zł.1.000, 1-go września Zł.1.000 z procentami, wszystko w 1931 r.

Prezes Związku

Vice-Prezes

na zawsze polityki. Po co takim wybory? Który to z nich chciał być posłem no i jakiem prawem wydawał na wybory pieniądze związkowe? Wiele czyniono zarzutów nam, „partyjnikom", nam, którzyśmy sprowadzili Związek „na manowce polityki" i t. d. Ale nawet najgorszy nasz wróg nie zarzucił nam dotąd, abyśmy kandydowali na posłów za związkowe pieniądze. Bardzo jesteśmy ciekawi czy wiedzą o tem zwolennicy bezpartyjności i apolityczności zgrupowani w szeregach B. B. Z. M.? Myśmy oddawna już wiedzieli i przestrzegali, że bezpartyjność, to zwyczajny i ordynarny szwindel, a celem właściwym opozycji jest dopomóc p. Pileckiemu do zdobycia pozycji i stanowiska.

Sytuacja finansowa nie wesoła; 6 odpraw, 2.100 zł. chorobowego, gazeta, agitacja—a forsy nie ma. Za to jest nadzieja. Dali adwokatowi 2000 zł. za wniesienie 300 skarg i karmili siebie nadzieją a sanację bujali jak należy, że wydostaną od nas 25 tysięcy złotych. Możemy zapewnić tych panów, że na obronę nie wydaliśmy ani grosza, albowiem koszty tych spraw obok honorarjum adwokata Rykowskiego opłacili sami pp. opozycjoniści. A 25.000 zł. nie ma i co gorsza, nie będzie...

Wypadek smutny ale prawdziwy. Usilne starania nie odniosły jednak właściwego i należytego skutku. Nie pomogło bujanie przy pomocy 800 deklaracyj, których nie było, niema i nie będzie, nie pomogły urągania „na cekawistów" i powoływanie się na zasługi. „Wielkiego waloru" organizacja dostała z łaski tylko 2000 zł.

Następne z kolei dokumenty dowodzą, że pożyczkę od B. B. opozycja otrzymała i, że jej nie zwraca, bo nie ma z czego. Oczywiście; przecież należało wpierw pokryć wydatki.

NA CO WYDAWALI FUNDUSZE DYSPOZYCYJNE.

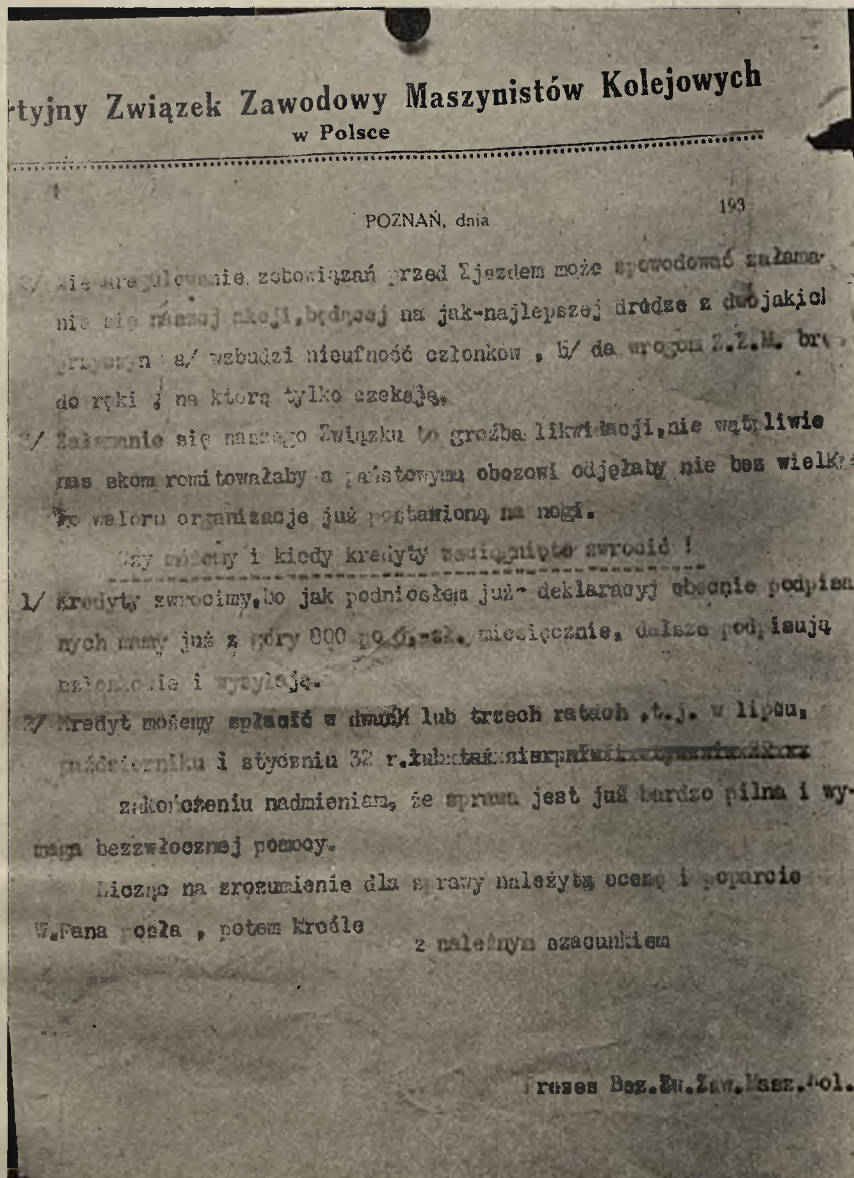
Przedewszystkiem trzeba było nasycić i zaspokoić miodoustnego Ignacego. Dokument, który podajemy jest odręczną notatką sporządzoną przez jednego z przywódców opozycji. Identyczność pisma jak również i zgodność wyciągu z książkami BB Z. M. została przez nas sprawdzona. Z notatki wynika, że szlachetny Ignacy wydoił z „bezpartyjnej" organizacji nie mało i że mu się opozycja sowicie opłaciła.

Inny dokument posiadamy również w ręku. Treść jego dotyczy znowu Burlagi. Własnoręcznie przez niego wykonane zestawienie podajemy obok:

Okazuje się zatem, że i ten sobie „z powodu żmudy na rzecz B. Z. Z. M. K." nie żałował zwłaszcza, iż rachunki nie obejmują wydatków na przepłukiwanie gardła i wzmacnianie animuszu.

Zmierzamy do końca drugiej porcji dokumentów. Refleksje nasuwają się same przez się.

Oto zbuntowało się kilkudziesięciu maszynistów przeciw swojej organizacji zawodowej. Założyli sobie organizację nową, lepszą od dawnej. Tęsknili do gospodarki uczciwej — no i dostali Burlagę, który z podziwu godną uczciwością i sumiennością gospodarzył ich majątkiem aż go Pilocki zwymyślał od defraudantów i szantarzystów i nakrył z grubszym brakiem. Pragnęli gorąco gospodarki oszczędnej i dostali Pileckiego, który wydał na drobne wydatki — bagatelę — 600 złotych. Chcieli być apolitycznymi — stali się nimi w ten prosty sposób, że ich pienią-


[illegible]tyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych
w Polsce

POZNAŃ, dnia 193

[illegible] zobowiązań przed Zjazdem może spowodować załamanie się [illegible], będącej na jak-najlepszej drodze z dwojakiej przyczyn a/ wzbudzi nieufność członków, b/ da wrogom Z.Z.M. broń do ręki, na którą tylko czekają.

[illegible] Załamanie się naszego Związku to groźba likwidacji, nie wątpliwie nas skompromitowałaby a państwowym obozowi odjęłaby nie bez wielkiego waloru organizację już postawioną na nogi.

Czy możemy i kiedy kredyty zaciągnięte zwrócić !

1/ Kredyty zwrócimy, bo jak podniosłem już [illegible] deklaracyj obecnie podpisanych mamy już z góry 800 [illegible] miesięcznie, dalsze podpisują członkowie i wysyłają.

2/ Kredyt możemy spłacić w dwuch lub trzech ratach, t.j. w lipcu, październiku i styczniu 32 r. [illegible]

Zakończeniu nadmieniam, że sprawa jest już bardzo pilna i wymaga bezzwłocznej pomocy.

Liczęc na zrozumienie dla sprawy należytą ocenę i poparcie W. Pana Posła, potem kreślę

z należnym szacunkiem

Prezes Bez.Zw.Zaw.Masz.Kol.[illegible]

BEZPARTYJNY
ZWIĄZEK ZAWODOWY MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH
W POLSCE.

Poznań, dnia 7 sierpnia 1931.

Zestawienie należytości od B. Z. Z. M. K.
dla Prezesa Związku, kol. Burlagi.

1.	Za wyjazdy organizacyjne, agitacyjne, posiedzenia komitetów, zebrania Kół, posiedzenia Zarz. Gł., wyjazdy na rozprawy sądowe, wystąpienia u władz lokalnych i centralnych i wywiady u świadków 144 à zł. 10.— . .	1.440.—
2.	Zaległe pobory ryczałtowe od marca do października roku 1930 (miesięcznie zł. 50)	350.—
3.	Koszty objazdowe (przejazdy dorożką i samochodami) w stolicy 22× zł. 2.	44.—
4.	Koszty objazdowe we Lwowie 1× zł. 2.	2.—
5.	Koszty objazdowe (przejazdów tramwajami) w Poznaniu	16.—
6.	Za światło (lokal prywatny)	24.—
7.	Strata z poborów i godzinowo-kilometr. z powodu żmudy na rzecz B. Z. Z. M. K. (związek) od 1 września 1929 r. do 1 września 1931 r. za miesiąc à zł. 30.	720.—
8.	Pożyczka własna dla B. Z. Z. M. K.	1.500.—
	Należność od B. Z. Z. M. K.	4.096.—

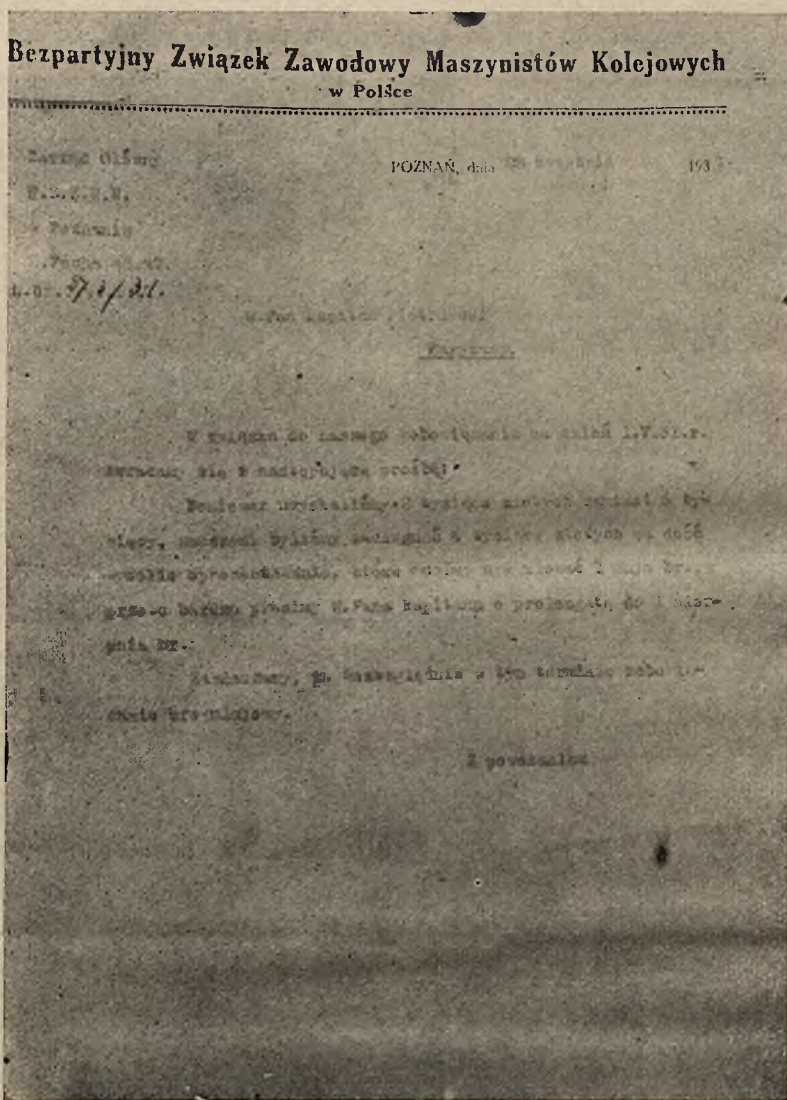
Sporządził Idzi Burlaga, prezes Związku, za czas od 14 września 1929 r. do 1 września 1931 r.

Z. B. i O.

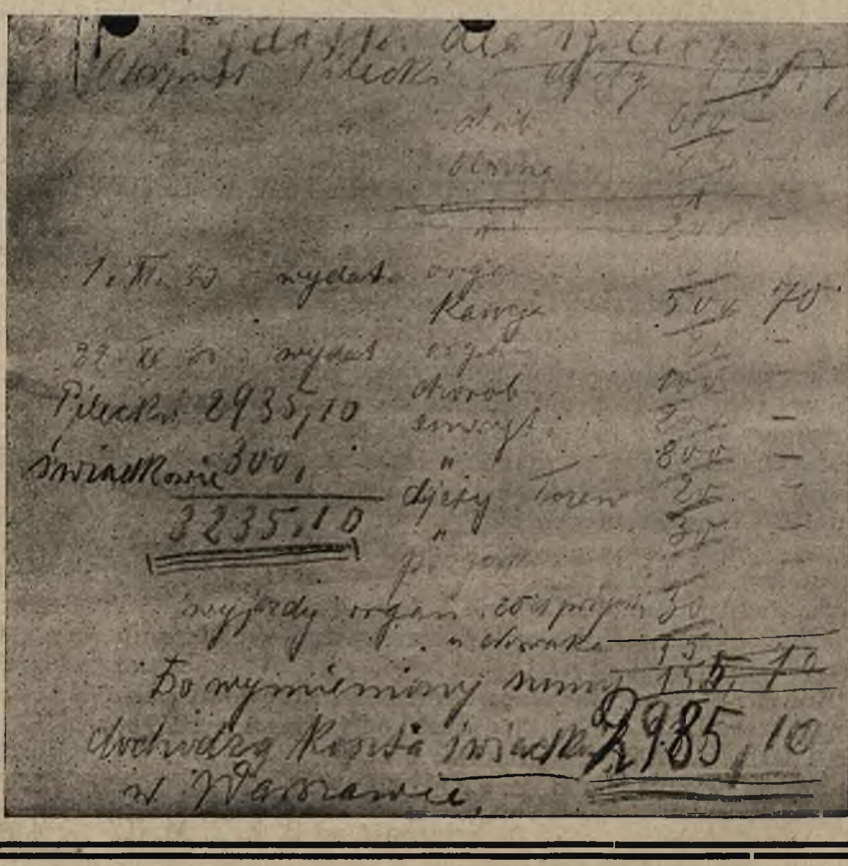
dze użyte zostały na... wybory. Stronili od żydów, a poszli za żydowskie pieniądze święcić sztadar do kościoła. Żądali dla siebie niezależności— a oto sprzedali się za marne 2,000 z gadzinowych funduszów. Za te pieniądze bronić ich będzie B. B. Z. M. skutecznie przed krzywdą, niesprawiedliwością i wyzyskiem.

A jednak jest jeszcze sprawiedliwość na tym Bożym świecie.

Ciąg dalszy nastąpi.


Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych
w Polsce

POZNAŃ, dnia 193



KOMUNIKAT

W przekonaniu, iż w szeregach opozycji i wśród członków t. zw. „Bezpartyjnego“ Związku Zawodowego Maszynistów — znajdują się byli członkowie Z. Z. M., którzy opuścili naszą organizację w dobrej wierze, pod wpływem nieprzebierającej w środkach a kłamliwej agitacji i wiedząc dobrze, że koledzy ci, poinformowani obecnie należycie o prawdziwej wartości prowodyrów opozycji i o rzeczywistych stosunkach moralnych i materjalnych tam pnanujących chętnie powróciliby do naszych szeregów, gdyby nie obawa utraty prawa do świadczeń — Prezydjum Z. Z. M., działając na zasadzie upoważnienia Zarządu Głównego, ogłasza publicznie co następuje:

W okresie do dnia 31 grudnia 1932 przyjmowani będą na członków Związku Z. Z. M. na podstawie indywidualnych zgłoszeń, skierowanych do Prezydjum Związku za pośrednictwem Zarządu właściwego koła miejscowego Z. Z. M., ci koledzy, którzy opuścili szeregi naszej organizacji w okresie od dnia 1 czerwca 1929 do dn. 31 lipca 1932.

Wiek zgłaszającego się nie będzie stanowił przeszkody do przyjęcia.

Przyjęci nabędą prawa członkowskie od dnia przyjęcia przez Prezydjum i z tym dniem będą mogli korzystać ze wszystkich bez wyjątku świadczeń związkowych nie wyłączając świadczeń z Kasy Odpraw Emerytalnych, o ile udowodnią, iż w opozycyjnym Związku B. Z. Z. M. wkładki regularnie opłacali.

O przyjęcie zgłaszać się mogą tylko byli członkowie ZZM. i tylko tacy, którzy bądź to dobrowolnie z ZZM. wystąpili bądź też skreśleni zostali z listy członków z powodu nieopłacenia składek. Natomiast nie będą przyjęci ci z pośród byłych członków, którzy zostali z organizacji formalnie wykluczeni lub którzy byli za działalność przeciw związkową zawieszeni w prawach członkowskich.

Prezydjum ZZM. zastrzega sobie ponadto prawo odmówienia przyjęcia bez podania powodów.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 31.XII 1932 i przedłużony nie będzie.

Prezydjum Z. Z. M.

Wydawca: Zaw. Zw. Maszyn. Kolej. Red. odpow. **Wacław Siadak.** Druk. „Robotnik“, Warecka 7.